Rok IX. Kraków, Sobota 9 Kwietnia 1904. Nr. 15.

Cena prenumeraty
z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Dr. Franciszek Gołba.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

Spółka mleczarska w Rybnej pod Krakowem.

Jeszcze bardzo mała liczba gospodarzy na wsi rozumie, jaką dźwignią w gospodarstwie jest mleczarstwo. Gorączkowy ruch panuje na tem polu w całym już świecie, tylko u nas jeszcze ciągła nieufność, którą zwalczać się musi, jako zgubną i szkodliwą.

Na jak fałszywych podstawach opiera się niedowierzanie gospodarzy co do zakładania spółek mleczarskich, dowodem tego jest rozwój spółki mleczarskiej w Rybnej — spółki zarejestrowanej z ograniczoną poręką. Opisuje ją jedno z pism rolniczych.

Wieś, oddalona 24 kilometry od Krakowa, liczy 2.400 dusz, a 500 gospodarstw. Gospodarstwa drobne, jak to zwykle bywa, przeciętnie na jedno wypada 4 morgi roli, a łąk wszystkich jest 200 morgów. Gleba różna: gliniasta, piaszczysta, mokra w niejednem miejscu, a niezdrenowana. Prawie nie używają nawozów sztucznych, uprawiają zwykłe rodzaje zbóż i roślin. Krów jest w gminie 600 sztuk. Żywienie bydła jest zwyczajne. W lecie na łąkach, ścierniskach, do podoju dostają nieco paszy zielonej, a w zimie żywią sianem, słomą, otrębami, karpielami. Dopiero od czasu powstania spółki, znać polepszenie w żywieniu.

Blizkość Krakowa wpływa na cenę mleka (w Rybnej 6 ct. za litr), odległość znaczna od stacyi kolejowej (10 kilometrów), brak poczty na miejscu — wszystko to wpływa ujemnie na rozwój spółki.

I znajdą się setki miejscowości w Galicyi, gdzie będą o wiele korzystniejsze warunki do zakładania spółek.

Spółka mleczarska w Rybnej powstała w czerwcu 1901 roku. Od Towarzystwa rolniczego w Krakowie otrzymała bezpłatnie, za darmo wszystkie potrzebne maszyny i przyrządy, Kółko rolnicze miejscowe udzieliło jej bezprocentowej pożyczki w wysokości 300 złr. Z początku była tylko luźnem stowarzyszeniem, w następnym roku zamienia się w spółkę zarejestrowaną, opartą na statucie. W roku 1904 poddaje się opiece Patronatu, który jest we Lwowie, podnosi udziały z jednej na dziesięć koron.

Przy założeniu mieściła się mleczarnia w jednej izbie dworskiej, potem wynajęła chatę o dwóch izbach z komórką, w trzecim roku wybudowała lodownię drewnianą, której koszta wynosiły 300 złr.

Urządzenie mleczarni teraźniejszej jest bardzo proste. W jednej z izb podłoga jest betonowana, a powała dla utrzymania czystości wyłożona papierem pergaminowym, w izbie tej mieszczą się dwie centryfugi czyli maszyny do odbierania śmietany, z których jedna odbiera w godzinie 450 litrów, a druga 350 litrów; dalej jest kociołek do zagotowania wody; nakoniec znajduje się maślnica, która przerabia naraz 67 litrów śmietanki.

W drugiej izbie mieści się przyrząd do badania jakości mleka, mieszkanie pomocnika i kancelarya. W komórce jest skład różnych rupieci. A więc urządzenie jest bardzo pojedyncze i proste.

Spółka buduje obecnie już nowy budynek, składający się z 5 izb i lodowni, wykonany według planu zrobionego przez jedną firmę z Wiednia. Będzie to mleczarnia po ukończeniu budynku wzorowa i pierwsza, najlepsza spółka włościańska w Galicyi.

Mleczarnia przerabia dziennie śmietanę na masło z 2000 w zimie, a do 4000 litrów mleka w lecie. Sama Rybna dostarcza 1300 do 2300 litrów, resztę

dostarczają dwie filie śmietankowe w Przegini duchownej i Czułówku.

Wzrost dostarczanego mleka do mleczarni od czasu jej założenia był taki:

Od lipca 1901 do końca roku było 182.347 litrów
w roku 1902 dostarczono . . . 618.851 »
« 1903 « . . . 971.385 «

Na filiach pracują dwie centryfugi pod nadzorem pomocników; śmietankę przewozi się w 30-litrowych bańkach blaszankach do Rybnej.

W Rybnej członkowie Spółki przynoszą mleko sami w małych blaszankach; po odgrzaniu mleka w zimie (30° do 40°), w lecie bez podgrzania wlewa się każde mleko z osobna do centryfugi, mleko chude zabierają sobie dostawcy do domu do swego domowego użytku.

Po odpowiedniem ochłodzeniu śmietanki i jej lekkiem zakwaszeniu, wlewa się do maślnicy i po 40 do 45 minutach masło już jest gotowe. Na jeden kilogram masła przypada przeciętnie rocznie 25 litrów mleka.

Masło dobrze wygniecione, zwykle niesolone, które ma być zaraz wysłane, formuje się w osełki ćwierć lub półfuntowe lub w 5cio kilowe kawałki, zawija się w pergaminowy papier i pakuje do drewnianych paczek. Koszt jednej paczki wraz z opakowaniem wynosi około 12 centów. Wysyłka odbywa się głównie w 5cio kilowych paczkach, ze względu na nizką opłatę pocztową.

Kilka razy wysyłała spółka masło w faskach 50cio kilowych do Niemiec, do Bośni, Wiednia, Karlsbadu, Marienbadu.

W pierwszem półroczu sprzedała mleczarnia 7166 kg., w drugim roku 24 469 kg., a w 1903 roku 38.305 kg. masła.

Ceny za masło były najniższe 2 kor. w lecie, a najwyższe 2 kor. 60 hal. w zimie za jeden kg.

Mleczarnię prowadzi fachowy kierownik, który ma 3 pomocników i 2 dziewczęta; dwaj pomocnicy mają płacę po 15 złr. miesięcznie, a jeden 25 złr. miesięcznie i mieszkanie.

Książki prowadzi sam kierownik, książkę kasową jeden z miejscowych gospodarzy za wynagrodzeniem 100 koron rocznie.

Wypłaty członkom za śmietanę odbywają się według książeczki dostawców, którą każdy z członków ma u siebie w domu i według dziennika mleczarskiego, który jest w mleczarni. Wysokość wypłaty zależy nietylko od ilości dostarczonego mleka, ale także od jego jakości. Za lepsze mleko płaci mleczarnia więcej, za gorsze mniej. Próby mleka robi mleczarnia 4 razy na miesiąc.

Wypłata odbywa się na początku każdego miesiąca.

Po wypłaceniu członkom za śmietanę i po odliczeniu kosztów na administracyę, zostaje spółce czysty zysk. W r. 1901 wynosił czysty zysk 1400 kor., w 1902 r. 3460 kor., w 1903 r. 4761 kor.

W r. 1903 liczyła spółka 569 członków, czyli dostawców mleka. Udziały członków wynosiły 1115 koron.

Niech więc teraz kto powie, czy niebezpieczną, a może złą rzeczą jest istnienie takiej mleczarni we wsi. Bracia włościanie! Jak już pisała «Prawda», że nie ma tu co wybierać, ale gdzie się tylko da, to brać się do roboty, nie wytrącać sobie dobrowolnie z ręki dochodów, jakie możemy mieć z gospodarstwa mlecznego przez założenie mleczarskiej spółki — tak też zróbmy. Zebrać się razem, naradzić, napisać o pomoc tam, gdzie potrzeba, i założywszy spółkę mleczarską, prowadzić ją sumiennie, a wszędzie mogą być podobne owoce z mleczarni, jakie widzimy dziś we wsi Rybnej.

Co słychać w świecie?

Rzym. Rządy Ojca św. Piusa X. odznaczają się zarówno roztropnością jako też stanowczością. Surowo napiętnował Ojciec św. postępowanie rządu francuskiego względem kongregacyi zajmujących się wychowaniem młodzieży. Rząd francuski bowiem, opanowany przez wrogich chrześciaństwu sekciarzy masońskich, gwałci przyrodzoną wolność nauczania. Zakazując bowiem stowarzyszeniom katolickim nauczać dzieci katolickie, chce tym sposobem zmusić katolickich rodziców do posyłania dzieci do szkół państwowych, w których nie wspominają imienia Pana Boga, ani do życia chrześciańskiego nie przygotowują.

Dnia 2go kwietnia przyjmował Papież studentów węgierskich, zachęcając ich do wykonywania praktyk religijnych, czyli okazywania wiary w czynach zewnętrznych.

Abazya. Cesarz Austryi wyjechał do Abazyi w odwiedziny szwedzkiej pary królewskiej i księcia Luksemburskiego. Ludność przyjęła cesarza z wielką radością

Trzęsienie ziemi. W południowych Węgrzech, w Zofii, stołecznem mieście Bułgaryi i w Belgradzie, odczuli mieszkańcy trzęsienie ziemi. Najsilniej dało się ono odczuć w miejscowości Wramia, gdzie wiele domów się zawaliło.

Ziemie polskie. W Bytomiu na Śląsku odbył się proces przeciw redaktorowi «Górnoślązaka» o obrazę duchowieństwa i ks. kardynała Koppa. Ponieważ redaktor udowodnił, że księża niemieccy występowali wrogo przeciw czytelnikom pisma polskiego, przeto ks. kardynał cofnął skargę wśród rozprawy.

Nasz Wydział krajowy rozesłał zasiłki do Rad powiatowych, celem rozdania ich ludności dotkniętej

przeszłorocznemi klęskami. Trzeba więc zwrócić się czemprędzej z prośbą o zasiłki do Rad powiatowych i do starostw.

Wojna na Wschodzie.

Pod portem Artura wszczęła się morska bitwa. Japończycy usiłowali znowu zatamować wjazd do portu przez zatopienie okrętów. Moskale jednak udaremnili zamiar nieprzyjaciela. W walce odznaczył się polak Krynicki, dowódzca okrętu.

Wiadomość nadesłana cesarzowi Mikołajowi tak opiewa:

«Donoszę najpokorniej, że nieprzyjaciel przedsięwziął dziś o godzinie 2giej w nocy drugą próbę blokady wejścia do wewnętrznej przystani. W tym celu wysłał cztery wielkie handlowe parowce wraz z sześciu łodziami torpedowemi. Okręty nieprzyjacielskie zauważono na czas w świetle reflektorów i rozpoczęto ich ostrzeliwanie z bateryj, oraz z okrętów strażniczych «Bobr» i «Odważny». Bojąc się, że nieprzyjacielskie okręty przedostaną się do celu, rzucił się komendant strażniczej łodzi torpedowej «Silny» porucznik Krynicki na nieprzyjaciela i za pomocą torpedowego pocisku zniszczył ster w jednym z parowców, który zwrócił się na prawo, dwa inne parowce ruszyły za nim i wszystkie trzy zostały rzucone na ląd na prawo od wejścia, podczas gdy czwarty parowiec poszedł w lewo i zatonął, również z boku.

Torpedowiec «Silny» podjął walkę z sześciu nieprzyjacielskiemi łodziami torpedowemi. W walce zginęli: inżynier Swierew i sześciu podoficerów, a komendant i 12tu marynarzy jest rannych. Rano ukazały się na widnokręgu nieprzyjacielskie pancerniki i oddział krążowników. Wyjechałem na spotkanie nieprzyjaciela z oddaną mi do dyspozycyi flotą. Ta druga próba Japończyków, mająca na celu zatarasowanie wjazdu do portu, nie udała się, podobnie jak i pierwszy atak. Dzięki energicznej obronie wojsk morskich i lądowych wjazd do portu jest zupełnie wolny».

Porażka Rosyan pod Czeng-czu. Jenerał Kuropatkin nadesłał do cara następującą depeszę:

Mam zaszczyt przedłożyć W. Ces. Mości następujący raport jenerała Miszczenki z dnia 28 b. m. godziny 10 wieczorem:

«Od trzech dni małe patrole nieprzyjacielskiej jazdy nieustannie przybliżały się ku naszym pozycyom, ale cofały się na widok wysyłanych przeciw nim patrolom kozackim. Dowiedziawszy się, że cztery szwadrony japońskie znajdują się o 5 wiorst od Czeng-czu, wyruszyłem 27 b. m. do Kassan i nazajutrz, 28 b. m. dotarłem o godzinie wpół do 11 do Czeng-czu. Skoro nasze rekonesanse zbliżyły się do miasta, nieprzyjaciel rozpoczął ogień z ukrycia za murami miasta. Dwa szwadrony naszej jazdy zsiadły z koni, i ze wzgórza przyległego do miasta, rozpoczęły walkę z odległości 600 kroków.

«W mieście znajdowały się w ukryciu mniej więcej jedna kompania piechoty i szwadron jazdy japońskiej. Nasze kompanie, wzmocnione przez trzy dalsze, zaatakowały Japończyków ogniem krzyżowym. Mimo to, i pomimo dobrych pozycyi naszych kompanij, trzymali się Japończycy dzielnie i dopiero po półgodzinnej walce wstrzymali ogień, skryli się za domy i wywiesili chorągwie czerwonego krzyża.

«Tymczasem z Kassan przybyły trzy nieprzyjacielskie szwadrony. Dwom z nich udało się dostać do środka miasta, trzecia cofnęła się pod ogniem naszych kompanij w nieładzie. Widziano padających jeźdźców i konie. Przez godzinę ostrzeliwały nasze wojska bezustanku znajdujących się w mieście Japończyków i uniemożliwiły im skupienie się i otwarcie na nas ognia.

«Po półtoragodzinnej walce pojawiły się na drodze od Kassan cztery kompanie japońskie w biegu. Wydałem rozkaz wsiadania na koń i wszystkie nasze oddziały przeszły pod ochroną jednej kompanii w zupełnym porządku, idąc przez przesmyk i ustawiły się za górą w kolumnę. Rannych umieściliśmy przy straży przedniej.

«Rozproszony szwadron nieprzyjacielski nie mógł widocznie obsadzić szybko opuszczonego przez nas wzgórza, a piechota nieprzyjacielska była jeszcze w tyle. Oddział stanowiący straż tylną, przybył spokojnie do Ruksan i odpoczywał tam dwie godziny, opatrując rannych.

«O godzinie 9 wieczorem dotarliśmy do Nonan. Sądzę, że Japończycy ponieśli wielkie straty w ludziach i koniach. Niestety także po naszej stronie ranionych jest sześciu oficerów, trzech ciężko, trzech lżej. Trzech kozaków zabitych, 12 rannych, z tych pięciu ciężko».

Jenerał Miszczenko podnosi wybitną dzielność komenderujących oficerów i kozaków, zwłaszcza z 3ciej kompanii pułku arguńskiego.

Synowie włościan w szkołach średnich

Jeszcze nie wyjaśniłem, w jaki sposób chcę przyjść z pomocą włościanom, posyłającym swych synów do szkół średnich, a już dowiedziałem się, że czytelnicy »Prawdy« pochwalają mój zamiar założenia **bursy** dla synów włościan. Raduję się, że moje uczucia i myśli odezwały się serdecznem uniesieniem włościan. Tak jest! Założę w tym roku **bursę**, w której znajdą umieszczenie synowie włościan.

Czem jest bursa, nie potrzebuję wyjaśniać, gdyż

rodzice, posyłający synów do szkół średnich w Krakowie, wiedzą o tem, że w bursie podobnie jak na stancyi można umieścić uczniów.

Muszę jednak zaznaczyć, że bursa, którą otworzę w tym roku, będzie różniła się pod pewnym względem tak od burs zwyczajnych, jako też od tak zwanych stancyi.

I. Bursa będzie oddana przedewszystkiem pod opiekę **Niepokalanie Poczętej Najśw. Panienki** i będzie się nazywać bursą św. Jacka.

II. Do bursy będą przyjęci **tylko** synowie włościan, uczęszczający **do gimnazyum św. Jacka.** (Wyjątkowo uczniowie z innych szkół średnich).

III. Do bursy będzie przyjętych tylko 12 uczniów.

IV. **Warunki przyjęcia**: a) Ojciec, matka lub opiekun zobowiązują się płacić miesięcznie z góry 26 K. Gdyby było im dogodniej dać część żywności, to o tyle mniej zapłacą, ile wyniesie dostarczona żywność. Co miesiąc mogą dostarczyć: ćwierć ziemniaków, funt słoniny, kwartę masła, 10 jaj.

b) Jeżeliby uczeń nie chciał zastosować się do przepisów obowiązujących w bursie, będzie opiekun uwiadomiony o tem. W razie małego przewinienia, pozostanie pewien czas do poprawy ucznia. Gdyby zarządca bursy uznał za stosowne, aby uczeń był natychmiast wydalony, tedy opiekun (rodzice) jest obowiązany w przeciągu 8 dni zabrać ucznia z bursy.

c) Do bursy będą przyjęci **tylko** uczniowie **moralni.** Przedewszystkiem będą uwzględnieni uczniowie z klas najniższych.

V. **Zobowiązanie się zarządu bursy:** a) Uczniowie otrzymają staranne wychowanie religijne i moralne

b) Zarząd będzie czuwał, aby wychowankowie byli zdrowi cieleśnie. W tym celu użyje środków wskazanych przez naukę zdrowotności.

c) Pożywienie będzie dostatnie i zdrowe. Dwa razy w tygodniu będzie podawane mięso na obiad.

Dla wyjaśnienia podanych warunków uważam za stosowne podać kilka uwag. Do bursy będą przyjęci **tylko** uczniowie gimnazyum św. Jacka, albowiem w tej szkole uczę nauki religii i znam uczniów dobrze, przeto wychowanie będzie ułatwione.

Przyjmę tylko 12 uczniów, gdyż w ten sposób mogę starannie zająć się wychowaniem powierzonych mi dzieci. Gdzie jest wielka liczba uczniów, tam łatwo o zgorszenie, a trudno o usunięcie go.

Warunki są bardzo korzystne, gdyż na stancyach płacą uczniowie nawet 30 do 40 koron miesięcznie, a w bursie św. Jacka tylko 26 koron.

Zresztą srebro i złoto nie może iść w porównanie z wartością religijnego, moralnego i umiejętnego wychowania. Pismo św. mówi: »Młodzieniec wedle drogi swojej, choćby się zestarzał nie odstąpi od niej«. (Przypowieści 22, 6).

Rodzice, opiekunowie, mający zamiar umieścić synów w bursie św. Jacka na rok szkolny 1904/5, powinni zgłosić się do mnie najdalej do 1 maja tego roku. Porozumieć się mogą ze mną w mem mieszkaniu, ulica »Nad Rudawą« l. 4, co piątek od godziny 2 do 4 po południu.

Ks. Fr. Gołba,
katecheta gimnazyum św. Jacka.

Cierpienia Biskupów polskich za wiarę i ojczyznę.

Mało komu z Czytelników znane są cierpienia naszych polskich Biskupów za Kościół i Ojczyznę.

W czasach, kiedy u nas nie brak ludzi, którzy odsądzają duchowieństwo od czci i miłości ojczyzny, godzi się ludowi polskiemu przypomnieć imiona wielkich biskupów polskich, szczególnie tych, którzy po rozbiorze Polski zasłaniali swą piersią naród od pocisków wroga i woleli ponieść raczej więzienie, głód, nędzę, wygnanie i śmierć, niż zdradzić powierzone sobie owieczki.

Porwanie XX. Biskupów Sołtyka i Załuskiego.

Kto zwiedzał katedrę naszą na Wawelu, zna pomnik Biskupa Sołtyka w kaplicy pierwszej na prawo, pamięta tą czarną trumnę, której wieko uchylone a z pod uchylonego wieka sterczy dłoń, miecz dzierżąca. Jeszcze Polska nie była rozebraną, jeszcze miała swój rząd i swego króla, kiedy 2 jej senatorów biskup krakowski *Kajetan Sołtyk* i biskup kijowski *Józef Andrzej Załuski*, padli ofiarą niesłychanego gwałtu moskiewskiego. Za to, że na sejmie warszawskim w r. 1767 występują przeciw rozszerzeniu praw dysydentów czyli innowierców — głównie schizmatyków, zostają w nocy z 13 na 14 października porwani przez wojsko moskiewskie i wywiezieni do Kaługi. Tam siedzą lat przeszło pięć. Sołtyk przypłaca to wygnanie częściową utratą rozumu. I nie dziw. Łatwo było oszaleć w czasach tak nieszczęśliwych.

Jestto jakby przygrywka do tych strasznych gwałtów, jakie Moskale wywierać będą na duchowieństwie polskiem — widząc w niem główną zaporę swych zgubnych dążeń i planów.

Następuje rozbiór Polski — a za nim ciągnie się długi orszak klęsk narodowych. W nieszczęściu poznajemy prawdziwych przyjaciół — przypatrzmy się, jak się zachowują biskupi polscy wobec nieszczęść narodowych.

Wygnanie Biskupa Dederki.

Gdy gwiazda Napoleona zabłysła nad Europą, Polacy niosą mu swoje usługi, łudząc się nadzieją, że on wróci wolność Ojczyźnie. Biskupi polscy żywią

te same nadzieje. Biskup miński *Jakób Dederko* ogłasza w r. 1812 konfederacyą mińską, która powstała w interesie i w myśl Napoleona I. Za to idzie na wygnanie i lat 13 aż do zgonu spędza po za granicami swej dyecezyi.

Wygnanie Biskupa Skórkowskiego.

Powstanie w r. 1831 budzi jeszcze większe nadzieje — oswobodzenie Polski zdaje się bliskiem. Gdy naród chwyta za oręż — Biskupi dodają mu otuchy i zagrzewają do walki. Biskup krakowski *Karol Skórkowski* w liście pasterskim oświadcza się za powstaniem i poleca pasterzom wyłożyć z ambon »świętość i rozciągłość obowiązków względem Ojczyzny«. Za to musi opuścić swą dyecezyę i wyjeżdża w r. 1835 do Opawy na Śląsk. Gdy go wieziono kazał sobie wskazać, gdzie granica Polski. Tam zszedł z powozu, ucałował ziemię i zalał się łzami. Umarł w Opawie w r. 1851. Zwłoki jego już wieziono do Krakowa, ale rząd austryacki kazał wstrzymać pochód, nie pozwolił ich przewieść i w ten sposób wygnanie tego biskupa przedłużył poza grób do dnia dzisiejszego.

W czasie tego powstania 1831 r. wydarza się straszna rzeź w miasteczku pow. Oszmianie na Litwie. Jenerał Werzelin rozkazuje wymordować całe miasteczko; nawet tych, którzy do kościoła się schronili, w kościele pomordowano.

Wygnanie Biskupa Kłągiewicza.

Biskup wileński *Kłągiewicz Jędrzej* pisze o tem barbarzyństwie list do cara. Za to zostaje wysłany na wygnanie do Jarosławia, potem do Smoleńska, a po 14 miesiącach do Petersburga. Stamtąd pozwolono mu wrócić do Wilna, zaledwo na $^1/_2$ roku przed zgonem w 1841.

Uwięzienie Arcybiskupa Dunina.

Najstarsza dzielnica Polski, uświęcona męczeństwem św. Wojciecha, jest widownią w tym samym prawie czasie podobnego gwałtu. Arcybiskup gnieźnieński i poznański *Marcin Dunin* staje w obronie kościoła katolickiego i nie pozwala na błogosławienie takich małżeństw mieszanych (między lutrami a katolikami), które nie są zawarte zgodnie z prawem kościelnem. Rząd pruski wlecze za to arcybiskupa do więzienia w r. 1839 do Kołobrzegu i trzyma go tam rok blisko. Dopiero zmiana tronu przyniosła więźniowi ułaskawienie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Czy wolno występować przeciwko Spółkom oszczędności systemu Raiffeisena? Dnia 27 marca odbył się sejmik relacyjny posła Skołyszewskiego, na który przybył i ks. Stojałowski. Po sprawozdaniu posła z czynności Sejmu nastąpiły interpelacye, wśród których użalano się na biedę tegoroczną i brak gotówki na przednowek i zasiewy wiosenne. Po odpowiedzi p. Skołyszewskiego w tej sprawie zabrałem głos i wykazałem, że włościanie powinni dążyć wszelkiemi siłami do zakładania Spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena, które im zapewnia tani i zdrowy kredyt w trudnych ich warunkach i nieszczęśliwych wypadkach

Niepomiernie się zdziwiłem, że ks. Stojałowski zamiast poprzeć moje wywody w tym kierunku i zachęcić włościan do zakładania Spółek, wystąpił wrogo przeciw Spółkom, nazywając je lichwiarskiemi instytucyami. W miejsce Spółek oszczędności i pożyczek radził ks. Stojałowski zawiązywać po wsiach stowarzyszenia bratniej pomocy; statuta takiego stowarzyszenia miał ze sobą i Sierszan do zawiązywania takiego stowarzyszenia zachęcał. Taki zarzut, że Spółki oszczędności są lichwiarskie należało odeprzeć na zgromadzeniu; wypadało też wykazać włościanom, by nie szli na lep słodkich słówek ks. Stojałowskiego i nie zakładali stowarzyszeń przez niego zalecanych, bo one na wsi udać się nie mogą. Gdy jednak zauważyłem, że trzebaby się kłócić z ks. Stojałowskim o zasady i przekonania, przeto głosu w tej sprawie już nie zabierałem, ale postanowiłem zwrócić uwagę włościan na to, aby się nie dali bałamncić i nie wierzyli, że stowarzyszenia przez ks. Stojałowskiego zalecane są czemś lepszem dla włościan niż Spółki systemu Raiffeisena.

Stowarzyszenie bratniej pomocy ks. Stojałowskiego ma polegać na tem, że stowarzyszeni składają co tydzień po kilkadziesiąt groszy i tym sposobem przychodzą do pewnej kwoty, którą sobie wzajemnie w razie potrzeby pomagać mają, pożyczając pieniędzy potrzebującemu. Może być, że mogą się udać takie stowarzyszenia po miastach wśród ludzi, którzy regnlarnie co tygodnia zarobek otrzymują. Nigdy atoli na wsi udać się nie mogą. Nasz włościanin bowiem nie ma stałego tygodniowego zarobku, a dochody jego czy z gospodarstwa czy z zarobku są zazwyczaj tak małe, że częstokroć nie pokrywają niezbędnych potrzeb. Gdy włościanin sprzeda z gospodarstwa jakąś większą sztukę np. jałówkę lub krowę, to i wtedy nie znajdzie się grosz do zalecanej przez ks. Stojałowskiego bratniej kasy, bo już pieniądz ma swoje przeznaczenie, nim sztuka sprzedaną została.

Lustrując Kółka rolnicze w powiecie wielickim, chciałem przygotować grunt do zakładania Spółek oszczędności za pomocą groszowych kas przy Kółkach rolniczych. Takie groszowe kasy zostały założone w Grabin, Krzyszkowicach, Rzeszotarach, Podstolicach i Tyńcu — i cóż się okazało? W niektórych Kółkach zaledwie po kilkanaście groszy członkowie złożyli, w innych wkładki niektórych członków do paru koron dochodziły, ale natomiast dużo było takich członków, którzy po kilkanaście koron pożyczki z groszowej kasy zaciągnąć chcieli. — Z tej przyczyny przychodziło między członkami do nieporozumień, kasy groszowe rozbić się musiały a na ich gruzach powstały Spółki oszczędności i bardzo dobrze się rozwijają. I tylko takie Spółki mogą się przyjąć pośród ludności wiejskiej, bo w Spółce otrzyma pożyczkę i większą i mniejszą nawet ten, który nic jeszcze do kasy Spółki nie złożył, podczas gdy w „bratniej“ ks. Stojałowskiego może otrzymać pożyczkę tylko ten, który do kasy pieniądze składa. Ks. Stojałowski chciałby, aby chłop długu nie zaciągał, a jeżeli już musi dług zaciągnąć, to tylko na parę szóstek lub reńskich, nie chce wiedzieć o tem że chłop potrzebuje pożyczki na kupno krowy, konia, gruntn, na postawienie lub naprawę domu, a na to kilku i kilkunastu dziesiątek potrzeba. Dziś postawienie chlewika kosztuje kilkanaście reńskich, a ks. Stojałowski chciałby, aby chłop za parę szó

stek dom sobie postawił — może chce, by chłop mieszkał w chlewiku.

Ubolewać wypada, że ks. Stojałowski śmie na zgromadzeniach Spółki oszczędności nazywać lichwiarskiemi, gdy one tylko półtora procent zarabiają, a cały czysty zysk przelewają do funduszu rezerwowego.

Gdzież szukać przyczyny takiego wrogiego stanowiska ks. Stojałowskiego względem Spółek systemu Raiffeisena? — Przyczyna tkwi w tem: Spółki oszczędności zaprowadził i niemi kieruje kto inny a nie ks. Stojałowski — wszystko zaś, co nie jest dziełem ks. Stojałowskiego, musi podlegać jego krytyce. Smutne to a jednak prawdziwe!

Jan Kanty Tatara.

Zamach na Ojca św. Jeden z rzymskich kardynałów otrzymał prywatną wiadomość, że szajka socyalistów-anarchistów włoskich, którzy wyemigrowali do Ameryki południowej chce zamordować Ojca św. Obstawiono zaraz zamek papieski zwany Watykanem wojskiem i policyą. Nie stwierdzono jednak, ile na tej wiadomości jest prawdy. Dotychczas nie ma na to żadnych dowodów.

Pielgrzymska polska do Rzymu wyrusza dnia 25 kwietnia br. z Krakowa ku uczczeniu 50 letniego jubileuszu ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi. Pobyt w Rzymie oznaczony jest na 9 dni. Dnia 30 kwietnia przybędą pielgrzymi do Rzymu, po drodze zwiedzą miasta: Padwę, Loretto i Assyż, uroczyste przesłuchanie u Ojca św. będzie dnia 4 lub 5 maja Dnia 11 maja wrócą pielgrzymi do Krakowa.

Koszta jazdy tam i napowrót, tudzież noclegów i całego utrzymania wyniosą III-cią klasą 168 koron, II-gą klasą 180 koron, I szą klasą 360 koron. Pielgrzymkę poprowadzą Najprzewielebniejsi Księża Biskupi. Zgłaszać się i posyłać pieniądze na podróż trzeba do Ks. Dr. Jana Mazanka (Mazanek), profesora teologii w Przemyślu.

Dnia 28-go i 29 go września b. r. odbędzie się u nas we Lwowie także ku uczczeniu N. P. Maryi **kongres Maryański** czyli wiec katolicki. Wezmą w nim udział wszyscy nasi Najprzewielebniejsi Arcypasterze. Już dzisiaj robią przygotowania do tego wielkiego święta katolickiego. Cały szereg najuczeńszych naszych ludzi przysyłają swe pisma, poświęcone i opiewające cześć N. P. Maryi. Ks. biskup Fiszer wydał już dziełko p. t. „Jubileusz ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny“. Czytać ją mogą z wielkim pożytkiem wszyscy, bo przystępnie napisana. Starają się już o miejsce, gdzieby tysiące wiecowników mogło się pomieścić. Zgłaszają się już dzisiaj i zagranicy. Będą i zniżenia kolejowe.

Ochronki dla małych dzieci są jednem z największych dobrodziejstw, jakie stworzyła miłość chrześciańska. Roztaczają one swą opiekę nad temi małemi dziateczkami, których rodzice muszą ciężko pracować poza swoim domem. Zamiast zostawiać je bez wszelkiego dozoru, prowadzą je do ochronki, tam dziecko przez cały dzień znajduje naukę, troskliwość rodzicielską, a także i pożywienie. Ochronki przyczyniają się przez to w wysokim stopniu do moralnego wychowania, ugruntowania wiary i zamiłowanie do pracy już w dziecięcym wieku. Takich ochron dla dzieci jest w Krakowie **cztery.** Przeszłego roku 940 uczęszczało do tych ochron, a wydano dla nich 75.803 obiadów w całym roku. Takie ochrony powinny gorliwie popierać i utrzymywać gminy. Kraków daje bardzo mało na nich, bo tylko 2000 koron. Byłoby życzeniem, żeby takie ochronki dla dzieci jak najwięcej się rozszerzały, żeby były nie tylko po miastach ale i po wsiach. Dzieci wtedy zamiast gonić po polu dzień cały i dziczeć, uczyłyby się pożytecznych i potrzebnych rzeczy z pożytkiem dla siebie, dla pociechy rodziców i dla chwały Pana Boga.

Ochotnicze straże pożarne przy Kółkach rolniczych otrzymały zapomogi od Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z następujących miejscowości: 1) Basiówka 50 kor., 2) Biłka królewska 80 kor., 3) Glinna 50 kor., 4) Jabłonów 100 kor., 5) Kozielniki 50 kor., 6) Krzywczyce 80 kor., 7) Miechowice małe 80 kor., 8) Siemianówka 100 kor., 9) Trzęsiwka 50 kor., 10) Wola radziszowska 100 kor., 11) Zimnawoda 100 kor. 12) Zimnowódka 80 kor., 13) Zamarstynów 200 kor., 14) Biskupice 50 kor. Razem 1.170 kor.

Stojałowszczyzna się wali. Jednym z filarów stronnictwa ks. Stojałowskiego i nawet jego wice prezesem tego stronnictwa był niejaki Orłowski, adwokat w Wiedniu. W ostatnich dniach wyszły na jaw wszystkie jego oszustwa, jakich dopuszczał się od dłuższego czasu. Doprowadził on do ruiny majątkowej dwóch adwokatów z Krakowa i wpędził ich przez to do grobu. Na dziesiątki a może na setki tysięcy wyłudzał pieniądze, od kogo się dało Obdzierał ze skóry, kogo mógł, aż wreszcie ze strachu przed więzieniem drapnął do Warszawy. Ale go tam przychwytano i stanie przed kratkami sądowemi, podobno w Krakowie. Ciekawe znowu wyjdą na jaw sprawy.

List żyda z więzienia. Kochana Żono! po wczorańszej uchwale jestem więc już pewny, że i Święta tutaj zostaje, coś robić, jeżeli nie jest tak, jak człowiek chce, to musi chceć, jak jest! jestem zdrów i dosyć.

Jedną, ale prośbę mam do ciebie, po 5-ciu tygodni widziałem cię wczoraj i mogę wiedzieć po twej tważy jaka jesteś już bez szył, proszę ci więc pokornie, zapomni że ja jestem we Więzieniu, niech ci sie zdaje, że ja pojechałem do Indyi za Interesem, a tam rabuszniki mie napadli, odebrali mi parę tysięcy i chcieli mnie zabić, Bóg mi ale dopomógł, że uprosiłem sobie Życie i życie mi darowano. zostawili mie ale na Wyspie a w około woda muszę czekać aż mi Pan Bóg da, że nadindzie okręt, i będę mógł się do domu dostać, zatem bodź spokojna i baw się i cześ się, że jestem zdrów, i zapomocą Boską dostane się raz domu, a wtedy się razem uczesiem.

Zuchwałe napaści. Kierownikom biskupiego konwiktu (bursy) w Girgenti (we Włoszech) zarzuciły gazety socyalistyczne, że źle się obchodzą z uczniami, źle ich żywią, a co najgorsze, utrzymują z nimi stosunki niemoralne. Śledztwo sądowe jednak wykazało, że wieści owe są całkiem bezpodstawne, a powstały tylko wskutek mściwości ojca jednego z wychowanków. Owszem w dziennikach włoskich pojawiło się zaraz wiele podziękowań ze strony rodziców za staranne wychowanie w owym konwikcie.

Gazetom socyalistycznym, napadającym bezczelnie na duchowieństwo, pozazdrościła sławy „Obrona ludu“. Przed dwoma tygodniami bowiem rzuciła się na zakony dominikańskie w Galicyi i po prostacku je zelżyła. Podniosła zarzut, że sprowadzają do kraju zakonników niemców, którzy łupią tutejsze klasztory. Tymczasem ani to nie jest prawdą, jakoby były prowincyał niemiec, wywiózł jakie pieniądze z Galicyi, ani to, że krakowscy księża Zaczek i Werberger są niemcami. Ci ostatni są morawcami, mówią po polsku biegle i znani są w Krakowie jako kapłani pracowici. „Obrona ludu“ zatem nie nabiła a wystrzeliła — co się jej zresztą często zdarza.

W Kwiatonowicach koło Biecza wybuchł dnia 4 b. m. groźny pożar, którego ofiarą padło 16 domów i tyleż stodół. Jedna kobieta odniosła ciężkie oparzenia. W ogniu zginął koń i świnia z prosiętami. Przyczyna pożaru były podobno dzieci palące papierosy. Szkoda wynosi 16 tysięcy złr. *J. H.*

Ze świata rzemieślniczo-robotniczego.

Odezwa. Do Stowarzyszeń katolickich rzemieślniczo-robotniczych!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W Krakowie, w tym „Rzymie polskim“ jak go przodkowie nasi nazwali, w tem ogniwie, co spaja wszystkie uczucia czyto religijne, czy narodowe — założyły przed kilku laty osoby dobrze myślące o duchu czysto katolickim „Związek Stowarzyszeń katolickich robotniczo - rzemieślniczych.

Jak sama nazwa objaśnia, Stowarzyszenie to ma na celu wiązać, łączyć w jedną spójnię Stowarzyszenia katolickie rzemieślniczo - robotnicze. Ma na celu z jednej strony popierać już istniejące Towarzystwa katolickie rzemieślniczo-robotnicze, z drugiej strony wprowadzać w życie nowe na podstawie zasad katolickich, narodowych, a to celem podniesienia moralnego i materyalnego, pracujących warstw robotniczych i rzemieślniczych.

Środki, zapomocą których Związek zdąża do swego celu, podamy w osobnym artykule.

Obecnie chcemy zaznaczyć, że z nowym rokiem administracyjnym, z nowemi siłami do pracy przy Bożej pomocy chciałby „Związek“ zakreślić swej działalności szersze pole. Chciałby jeszcze bardziej zacieśnić węzeł między Stowarzyszeniami należącemi do Związku z jednej strony, a połączyć ze sobą Stowarzyszenia katolickie rzemieślniczo-robotnicze będące jeszcze poza Związkiem z drugiej strony.

Węzłem niejako do tego zacieśnienia najodpowiedniejszym jest organ, którego brak w całej Galicyi daje się odczuwać sferom katolickich robotników i rzemieślników. Robotnicy i rzemieślnicy z różnych Stowarzyszeń widzą jasno, że taki organ jest nam koniecznie potrzebny. Celem Zarządu będzie stworzyć organ, któryby jedynie sprawie katolickich robotników i rzemieślników był poświęcony. W tym względzie pójdzie Związek za przykładem krajów zachodniej Europy, gdzie kwestya socyalna katolicka pierwej rozbudzona pod wpływem szybkiego wzrostu przemysłu, i handlu, pobudziła do tworzenia pism robotniczych.

Na razie niejako idąc za myślą katolickich robotników i rzemieślników uprosiliśmy Przew. Ks. Dra Gołbę, redaktora gazety tygodniowej „Prawda“, aby ofiarował nam pewną część swego tygodnika do dyspozycyi. Tutaj będzie Związek umieszczał swoje artykuły odnoszące się do sprawy rzemieślniczej i robotniczej ze stanowiska katolickiego. tu będzie wyrażał swoje myśli, będzie donosił o swojem działaniu, czyteż o działaniu Stowarzyszeń należących pod Jego Zarząd.

Tak więc wzajemna wymiana myśli między Stowarzyszeniami z jednej strony a zaopiekowanie się temi Stowarzyszeniami przez Związek z drugiej strony niechaj będzie podnietą dla Stowarzyszeń katolickich rzemieślniczo robotniczych, należących do Związku, do żywszej wspólnej pracy, a dla Stowarzyszeń katolickich rzemieślniczo robotniczych zostających poza Związkiem do wspólnego łączenia się, — aby praca z obu stron była tem wydatniejsza, a owoce dla katolickich robotników i rzemieślników, dla klasy przez nasze społeczeństwo za mało dotychczas popieranej — obfite.

Kraków 1 kwietnia 1904.

K. hr. Mieroszowski — prezes
Henryk Pachoński — sekretarz

Ze Związku. Zarząd „Związku katolickich stowarzyszeń“ zawiadamia, iż kancelarya jego w Domu Robotniczym ul. św. Tomasza l. 37 I. piętro, otwartą jest od początku tego miesiąca we wszystkie dnie powszednie **od godz. 7-ej do 9-ej wieczorem** a w niedzielę i święta od godz. 12-ej do 1-ej po południu. We wszystkich sprawach dotyczących stowarzyszenia udziela Związek potrzebnych informacyi, a zarazem ofiarowuje **bezpłatną poradę prawną** za okazaniem dowodu należenia do katolickiego stowarzyszenia.

Prądnik czerwony. W niedzielę Wielkanocną dnia 3 kwietnia b. r. odbyło się w „Przyjaźni“ tamtejszej wspólne święcone. Zebrała się gromadka „Przyjaźniaków“ by przy wspólnym stole złożyć sobie wzajemne życzenia i zachęcić się do dalszej wspólnej pracy w stowarzyszeniu. Poświęcenia darów Bożych dokonał ks. Mytkowicz, który w przemówieniu swem podniósł ważność uroczystości Wielkanocnej dla katolickiego stowarzyszenia. Po trzech godzinnnej pogadance urozmaiconej śpiewami religijnymi i patryotycznymi, zakończono tę chwilę uroczystą dla stowarzyszenia.

Jaworzno. Dnia 20 marca b. r. odbyło się w „Przyjaźni“ zebranie w sprawie wyborów do górniczej kasy brackiej. Referentem był delegat Związku z Krakowa. Po dłuższych obradach uchwalono wysłać deputacyę robotniczą do ck. Urzędu górniczego w Krakowie, z żądaniem zarządzenia wyborów do kasy brackiej, którą już od pięciu przeszło lat trzyma w swych rękach c. k. Urząd górniczy krakowski. Wysłanie deputacyi poskutkowało, bo wybory rozpisane już są na dzień 17 kwietnia b. r. Stają do wyborów dwie partye robotników. Z jednej robotnicy katoliccy z drugiej stojałowczycy. Walka już wre na dobre. Życzymy pierwszym z całego serca jak najlepszego powodzenia i „Szczęść Boże“ w podjętej pracy.

Przyjaźń krakowska. W niedzielę dnia 10 kwietnia b. r. odbędzie się wspólne święcone w stowarzyszeniu, na które zaprasza Wydział wszystkich członków jak i wszystkich czcigodnych swych przyjaciół.

Zarazem donosi, że w każdy czwartek o godz. 8-ej wieczorem odbywa się w lokalu stowarzyszenia pogadanka o sprawach robotniczych i rzemieślniczych.

Z Wadowic donoszą nam, że gdy dawniej miasto płaciło organiście 280 koron rocznie na mieszkanie, obecnie umieszczono go w lichej izbinie, choć nowy organista p. Niewidowski jest organistą wykształconym — z ukończonem konserwatoryum. Należy się spodziewać, że gmina i parafia da organiście odpowiednie mieszkanie i umożliwi mu spełnienie ważnego zadania w kościelnej muzyce. Dotychczas żaliliśmy się na nieudolność organistów, a nie przychodziliśmy im z pomocą materyalną Jeżeli chcemy złe naprawić i podnieść śpiew i muzykę kościelną do tego stanowiska, jakie naznaczył jej kościół, a Ojciec św. Pius X. podnieść ją usiłuje, to ułatwiajmy organistom ich pożałowania godną dolę.

Szarada.

Pierwsze zwykła litera, drugie prośbę zawiera.
Całość ziemię potem rosi, rzucając w nią ziarno;
Boga przytem kornie prosi, by nie szło na marno.

Rozwiązanie szarady z numeru 14 „klej-no ty“ nadesłali: J. Kruczkiewicz, M. Greczek, W. Sumerówna, A. Heretyk.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

A. Heretyk. Dziękujemy. Pierwszą z pewnemi zmianami umieszczamy.

J. Maciejczyk. Chętnie przy nadarzonej sposobności uczynimy waszej prośbie zadosyć. Zaś później polecimy mieszkanie wasze w naszem piśmie. Obecnie jeszcze za wcześnie ogłaszać.

Kalendarz kościelny.

10. **Niedziela I po W.**, Ezechiela proroka. — 11. Poniedziałek, Leona papieża. — 12. Wtorek, Juliusza. — 13. Środa, Hermenegildy. — 14. Czwartek, Waleryana męczennika. — 15. Piątek, Krescentego i Ludwiny. — 16. Sobota, Lamberta męczennika.

Kraków. -- Druk W. L. Anczyca i Spółki.